



Robcusie: Dziecięcy Regionalny Zespół im. Antoniny Zachary-Wnękowej z Rabki.

Fot. Leszek Chojnecki

Idem do sopecki...

Wanda Szado-Kudasikowa

Idem do sopecki
po śniegu zgrzypiącym,
śpiwom kolęddecke
sercem kochającym.

Cobyś wiedziol, Panie,
ze góralskie dzieci
wypatrują ocy
ka Gwiozdka zaświeci.

Idą, bo hań nońdom
w złobecku złożone
dzieciątka w maminom
smatke otulone.

Pytomy Cie pyknie
Nowonarodzony
pobłogosław dzieciom
z kozdyj świata strony.

THE TATRA EAGLE

Issued by the Tatra Eagle Press

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to: J. Kedron
31 Madison Ave., Hasbrouck Hts., NJ 07604

Email: jkedron@gmail.com

tgromada@mindspring.com

Tel.: (201) 288-3815

2012 copyright by Tatra Eagle Press

HONOROWY PATRONAT

Connecticut:

DRS. ALICIA & JOHN HARBUT

France

STANISŁAW LASSAK

Illinois:

KOŁO 42 BIALKA TATRZAŃSKA, KAZIMIERZ

CHLEBEK, STEPHANIE GUZIAK-BUTERA,

ANDRZEJ CZYSZCZOŃ, JANINA GALICA,

KOŁO 20 LITERACKO-DRAMATYCZNE

Im. K. Przerwy-Tetmajera

KOŁO PODCZERWONE NR. 83, LEOPOLD &

ZOFIA MICHNIAK, DR. BRONISŁAW ORAWIEC-

WYŚNI, MICHAEL & CAROLYN RAFACZ

JAN & ZOFIA SŁODYCZKA, ANDRZEJ &

BRONISŁAWA STĘKAŁA, STANISŁAW &

HALINA URBANIAK, KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

ZWIĄZEK PODHALAN W AMERYCE

New Jersey:

JAN MASNY, REV. J. MACIEJ MELANIUK

MAŁGORZATA STOPKA

ANNE MARIE KARCZ SWISTAK

New York:

JAN S. GACEK, DRS. NORMAN & HANNA

KELKER, STANISŁAW KOWALCZYK

WOJCIECH SOSNOWSKI

Pennsylvania

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

Poland: KS. JÓZEF URBANIAK

Utah: WALTER WHIPPLE

PATRONAT

Florida: Emily Mysliwiec-Zajackowski,

Guam: Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Marian & Helena Bryja, Ted Dabrowski,

Koło 46 Stare Bystre

Anna Domalik, Janina Duda,

Jane Janik Grzybowski, Nancy Janik Johnson., John

F. Krawiec, Stanisław & Zofia Kulawiak, Bronisława

& Franciszek Łyszczarczyk. Stanisław & Zofia

Obrochta, Władysław & Helena Pawlikowski,

Koło # 1 Jana Sabaly, Ludwika & Jacek Toczek, Anna

Ustupska-Chyc, Anna Zalińska, Jacek & Anna Zeglen,

Helena Ziółkowska, Jan Żółtek

Michigan: Jan Konopka, Jan Konopka, Jr.,

Maria Konopka Karsan

New Jersey: Dr. Richard J. Hunter, Henry & Karina

Walentowicz, Catherine Zon

New York: Stanisław Kopeć

Dr. Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz

Pennsylvania: Dr. Jan Napoleon Saykiewicz,

Rev. Canon Joseph L. Sredzinski,

Dr. Maria Świećicka-Ziemianek

Utah: Frank L. Chase

Adrian Smith

Rafał Malczewski's "Pepek Świata" (*Navel of the World*) in English Translation



While visiting the Tatra Museum's new Gallery of 20th Century Art in Zakopane last year, two arresting and colorful paintings by Rafał Malczewski caught my eye: *Landscape Before Spring* 1926-1927 and *Spring* 1925-1927. This fascinating pair of Modernist paintings captures and condenses the force and color of nature in the Tatra mountain region at turbulent moments in the annual seasonal cycle. I have often wondered whether *Landscape Before Spring* is symbolic of the years preceding Poland's independence while *Spring* deals with Poland's rebirth after 1918. In any case, it was these powerful images that intrigued me and prompted me to learn more about Rafał Malczewski and his other works which included his insightful memoir *Pepek Świata: wspomnienia z Zakopanego* (*Navel of the World: Memories of Zakopane*).

Rafał Malczewski (1892-1965) was first and foremost a painter, but he was also a distinguished writer, columnist, mountaineer, skier and promoter of the Tatras. He was born and schooled in Kraków, attended university in Vienna and later studied at Kraków's Academy of Fine Arts where his famous father, the Symbolist painter Jacek Malczewski, had a studio. In 1915 he came to Zakopane where he lived until he fled the country, and later the continent, in dramatic circumstances shortly after the outbreak of the Second World War in 1939. He set sail from Portugal for Brazil, where he spent a year, before settling in Canada. He chose to remain in Canada after the war, and only visited Poland once more on a visit in 1959.

The following year, while living in Montreal, *Pepek Świata: wspomnienia z Zakopanego* was published. It is an engaging, satirical, and darkly humorous portrayal of the society he remembered from the time he lived there (1915-1939). But the book also deals with Zakopane's earlier period when it was 'discovered' by the Warsaw physician Dr. Tytus Chałubiński, and later attracted many members of the Polish elite who became entranced and inspired by the indigenous Tatra highlander folk culture. Though just a small village on Poland's southern periphery, Zakopane emerged in the late nineteenth century as a center for Polish national social, intellectual and artistic life in addition to being a health, tourist and alpinist center. This happened at an exceptionally productive time in the arts and political ideas across Europe when people sensed the ending of one era and the beginning of something new. In contrast to his father, who often used historical motifs and looked to the past for inspiration, Rafał Malczewski embodied the values of the generation that came of age with Poland's newly restored independence in 1918, and fervently sought to embrace 'the new'.

After the First World War what had been a village became a town, a well-established tourist resort and attractive meeting place for many members of the country's elite. Malczewski became a close friend of the artist and playwright Stanisław 'Ignacy' Witkiewicz (the son of Stanisław Witkiewicz) and the composer Karol Szymanowski among others. His close proximity to many important and influential people make this memoir not just a portrait of Zakopane by an insider but a vivid depiction of Polish society at the cusp of regaining its

(continued on page 7)

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem ma nowego dyrektora, Annę Wende-Surmiak

„Moi klienci to wszyscy, którzy są zainteresowani kulturą oraz ci, którzy nie są, a chciałabym żeby byli”

– Anna Wende-Surmiak

Anna Wende-Surmiak do tej pory zajmowała się promocją, edukacją i kontaktami międzynarodowymi w Muzeum Tatrzańskim. Z wykształcenia jest „lingwistą stosowaną” tzn. absolwentką filologii romańskiej w Instytucie Lingwistyki Stosowanej (IW). Nową funkcję pełni od kilku tygodni i na stanowisku dyrektorki zastąpiła Teresę Jabłońską, która szefowała muzeum od 1991 roku.

Na najbliższe lata Anna Surmiak przedstawiła bardzo ambitne projekty. Przede wszystkim Muzeum planuje wyremontować część budynków. Najpilniejszego remontu potrzebuje Dwór w Łopusznej, odświeżenia wymaga również ekspozycja historyczna i etnograficzna Gmachu Głównego oraz otoczenie galerii na Koziańcu. W planach jest także poszerzenie ekspozycji w Muzeum Kornela Makuszyńskiego i stworzenie w nim nowoczesnego muzeum dla dzieci.

Największym marzeniem nowej dyrektorki, którego nie uda się zrealizować w rozpoczętej kadencji jest stworzenie dwóch nowych muzeów w Zakopanem. Pierwszym jest Muzeum Sportu. Drugie to Muzeum Witkacego.

Gratulując wyboru życzymy nowemu Dyrektorowi, p. Annie Wende-Surmiak powodzenia w kierowaniu tej prestiżowej placówki i coraz więcej „klientów”.

XXX Międzynarodowy Festiwal „Na Góralską Nutę”

„To prawdziwe święto góralszczyzny i folkloru”

Kolejny Festiwal „Na Góralską Nutę” odbył się wyjątkowo hucznie i kolorowo w tym roku w Domu Podhalan w Chicago. W ciągu dwóch dni festiwalowych pokazów (10-11 listopada) przewinęło się ponad tysiąc tancerek, tancerzy i muzyków nie tylko z Chicago ale również z Ontario, Kanady i po raz pierwszy z New Jersey. Oprócz zespołów góralskich wystąpiły zespoły rumuńskie, meksykańskie i ogólnopolskie.

Impreza ta nie mogłaby się odbyć bez pracy wielu osób oddanych dla sprawy propagowaniu góralskiej kultury w Ameryce. Wielki szacunek i uznanie należy się inicjatorom Festiwalu: Prezesowi Andrzejowi Gędkowi, Józefowi Bafii i Andrzejowi Pitoń; góralskiej kapeli Marka Bukowskiego i Władysława Pawlikowskiego; kierownikom i instruktorom zespołów, konferansjerom Helenie Studenckiej, wiceprezesowi Józefowi Cikowskiemu, Zdzisławowi Miernickiemu i Magdalenie Walkosz-Strzelec; pracującym w sekretariacie niezastąpionej Annie Zalińskiej i Józefowi Zoń, sponsorom i przede wszystkim rodzicom, którzy zachęcają swoje dzieci do poznawania bogatej kultury swoich przodków.



Z lewej: Jan Hamerski, Radny Województwa Małopolskiego, dr Jerzy Roszkowski i dyrektorka Muzeum Tatrzańskiego Anna Wende-Surmiak w Muzeum Stylu Zakopiańskiego podczas uroczystości wręczenia nagród im. Władysława Orkana. fot. Anna Karpiel-Semberecka

Nagroda im. Władysława Orkana wręczona w Zakopanem

Nagrodę Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana otrzymał Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego w Szczawnicy za ponad stoletnią działalność artystyczną kultywującą folklor górali pienińskich w jego autentycznej formie. Ponadto dwa wyróżnienia w ramach w/w Nagrody przyznano Bukowińskiemu Centrum Kultury „Dom Ludowy” za prowadzenie szerokiej działalności kulturalno-oświatowej oraz regionalizmu podhalańskiego oraz Ośrodkowi Kultury w Podgrodziu za całokształt dokonań na rzecz propagowania idei regionalizmu, w tym za systematyczną i wielowymiarową edukację regionalną, aktywność artystyczną ukierunkowaną na ochronę niematerialnego dziedzictwa regionu oraz działalność archiwalno-dokumentacyjną i popularno-naukową.

27 listopada gości w „Kolibie” przywitała dyrektorka Muzeum Tatrzańskiego Anna Wende-Surmiak, a postać Władysława Orkana przybliżył przybyłym dr Jerzy Roszkowski. Nagrody w imieniu Zarządu Woj. Małopolskiego wręczył Radny Województwa Małopolskiego Jan Hamerski.



Prezes Związku Podhalan w Ameryce, Andrzej Gędek z najmłodszymi tancerzami na Festiwalu „Na Góralską Nutę”. Chicago, 10-11 listopad b.r.. fot. Anna Zalińska

*Zagrojecie, zagrojecie, jaworowe deski,
niek se potańcujom moje krziwe noski.*

Muzyka i Tańce Góralskie Dawniej i Dzisiaj

Władysław Orkan, (1875-1930), *niezapomniany piewca Podhala i twórca podhalańskiego ruchu regionalnego opisuje posiadły w pewnej wiosce na Skalnym Podhalu w roku 1926:*

Wchodzimy do jasnej izby gdzie czekała już muzyka góralska, która od razu przyjęła nas Marszem Chałubińskiego. Za stołem na ławie siedział gazda o siwych włosach, a rzeźbione rysy jego twarzy i duma rasowa zdawały się być dostateczną legitymacją pochodzenia sołtysiego rodu. Widać było, że to gazda z dziada pradziada nie oddziś na sołtystwie osiadły i tu statecznie gazdujący.

- Witojcie ku nom.
- Bóg zapłać, witojcie i wy.
- Niegze wam tyz Bóg do zdrowie zeście tyz snami nie pogardzili; siednijciez.
- Siednę, ale niechże jeszcze tej muzyki troche.

Zaś muzyka, z powitalnego marsza przesła na wierchowe kołysące nuty. Powoli zeszła się gromadka gazdów sąsiadów i gaździn. Byli młodszy ba całkiem młodzi których zwabiła muzyka; ci jednak nieśmiało toczyli się w kącie izby wyciekując wkiedy będzie można nogi ozprościć. Wiadomo bowiem że – jak mówił Orkan – wobec staroświeckiej nuty, krew w góralu zaczyna się burzyć.

- No, chłopcy – zwraca się do parobczaków Orkan – coż wy tak próżnujecie? Sto djasków-eście zjedli, to dziewczętom się ocka do tańca śmiejom a wy nie?

Wnet wystąpił na środek jeden z młodych górali. Smigły, średniego wzrostu, rozejrzał się dokoła jak by sobie chciał taniecznicę wybrać, stanął przed muzyką, poprawiając klubusek na głowie i zaśpiewał:

*Regle moje regle, ukochane regle,
Kie jo se zaśpiewom, to sie mi rozlegnie.*

Ktoś mu tam wyzwyrtał taniecznicę a on tupnąwszy w miejscu w kilku błyskawicznych podskokach i w skrzyżowanych rzutach nóg uderzył lewą ręką w prawą piętę a prawą ręką w lewą, i odwrotnie, poczem puścił się w koło zalotnymi półkołami za boczującą zgrabnie taniecznicę, nosił się dumnie co chwila poprawiając kapelusz na głowie, wiedział bowiem że patrzył nań Orkan, który tak w muzyce, w tańcu i wszelkiej sztuce, babracy nie znosił.

- Ten to sie nosi – mówi Orkan, mierząc bystrym spojrzeniem tańczącą parę i wsłuchując się w melodie gęśli.

W tej chwili muzyka przycichła, taneczniczka stanęła przed nią, nachylił się nieco do prymisty, zaś krzesaną podał nutę:

Powiadali, powiali, ze zbójnicka porąbali.

Porubali bucka w lesie, a zbójnicka wiatro niesie.

Znowu podskoki skrzyżowane rzuty nóg, następnie prawie w jednym miejscu, błyskawiczne uderzenia pięty o piętę, przyczym nogi odgrywały zasadniczą rolę, tułów zaś zdawał się być jakoby bez ruchu. Widocznie ta nuta widziała mu się za wolną, bo wnet zaśpiewał inną trochę ostrzejszą:

*Ej, byłobyś, byłobyś
Moje dziewczę jako ryś...*

Tu już zaczął krzesać coraz zapamiętałej klaszcząc w dłonie od czasu do czasu wydając juhaski świst, przez zęby.

Wkiedy skończył taniec jak zwykle zwyrtanem, zaczęła się pogwarka na temat góralskiego tańca. Orkan zaczął ją od określenia krzesanego:

- Chodzi o to, aby na małej przestrzeni zmieścić możliwie największą ilość ruchów, przyczym nie cały korpus, ale głównie nogi powinny być w ruchu. Tańce bowiem góralskie wzięły początek od „dobrych chłopców”, którzy idąc na ślebobę zatrzymali się w dalekich górach i tam na małej nieraz skale, w niedostępnym dla innych miejscu dawały upust swojej energii i jurnej młodości. Jeden pewnie grał na staroświeckich gęslach (złóbcokach), gdy inni tymczasem tańczyli.

Krzysztof Trebunia-Tutka, (ur. 1970), *słynny podhalański muzyk, lider zespołu Trebunie Tutki jest absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej oraz Studium Pedagogicznego przy w/w Politechnice, oraz instruktorem 1 kl. o specjalności: muzyka, taniec i śpiew podhalański. Poniżej jego opis o weselu góralskim dzisiaj na Podhalu i w jakim stopniu muzyka i tańce góralskie grają istotną rolę.*

*Hej, wesele, wesele, małe weselisko
Hej, cemuś nie zrobiła więkłego mamičko*

*Hej, coż to za wesele, co go ino dwa dni
Hej, kieby było tydziń, toby było ładniy*

„W miysopuście ludzie radzi siy zyniom, bo jest cas z weselami, a i z babami narobiać”. I to nie zmieniło się od wieków, jak i to, że wesela góralskie są paradne! Drzewiej, jak było na weselu ze stu gości, to ho ho! Widno hruksy gazda dziewczke wydaje! Dziś już taka ilość na nikim nie robi wrażenia – często zdarza się dwustu, trzystu i więcej weselników. No i gdzie ten kryzys...?

Kto nie widział jak wesele góralskie jedzie przez wieś, niech żałuje! Na przedzie, konno, jadą pytace w czarnych cuchach, przyzodobionych wstążkami, śpiewający. Oznajmiają światu nowinę, że Jasiek i Marysia dziś mają ślub. Za nimi w półkoskach jadą muzykanci i grają wesoło. Przed kościołem już trochę spokojniej, bo nigdy nie wiadomo, czy ktoś sprząda ołtarza nie ucieknie... Białe konie wiozą Pannę Młodą na kolanach družbów, ubranych w białe cuchy. Kolejna para koni wiezie Młodego na kolanach družek. Za nimi rodzice i chrzestni, którzy w tym wyjątkowym dniu są starostami i starościami. W kolejnych saniach – weselni goście...

*Do kościoła jedno, a kościoła dwoje
Przypotr ze siy matuś, dyc to oba twoje*

Przed domem weselnym gości wita muzyka góralska, a każdy wchodzący winien wrzucić do basów jakiegoś dudka. (Dobrze, żeby był papierowy, bo wtedy niepotrzebnie nie dzwoni). Po obiedzie muzyka zaczyna grać i ... Jak kto umie się bawić to od razu idzie w tany, a jak się wstydzi, albo nie umie, to dalej siedzi za stołem. Młode dziewczęta i gaździny siedzą i czekają, a o tancerzy dziś niełatwo... Dawniej bywało inaczej. Jeszcze wszyscy dobrze nie usiedli, a już przed muzyką stawał najbardziej niecierpliwy tancerz i śpiewał swoją ulubioną nutę.

*Zagrojcie, zagrojcie jaworowe skrzypce
Niek se potańcuje soltysowe dziewce*

Prymista podejmował ją w lot, a za nim sekund i basy. Kolega tancerza zwrócił mu wybraną partnerkę i rozpoczął się pokaz zręczności, gibkości, siły i lekkości, zgrabności i fantazji tancerza. W tańcu ozwodnym, krzesanym, drobnym, wyrażał bez słów swoje emocje i uczucia do tancerki, w gwałtowny, a zarazem miłosny sposób. To on nadawał ton, prowadził taniec. Dziewczyna ze skromnie spuszczonej oczyma bockowała jak kurka koło koguta, odpowiadając ruchem stóp i zwróceniem na zaloty tancerza. Dopiero na koniec, w tańcu zielonym, tancerz łapał tancerkę i okręcał w obie strony. W tym pierwszym, tanecznym zespole było wszystko! Tradycyjny góralski taniec zachwycał nie tylko literatów, malarzy ale i samego Karola Szymanowskiego, który stworzył balet „Harnasie”.

Dyskutując dziś o muzyce podhalańskiej zapominamy często o tym, że służyła one przede wszystkim do tańca i tylko taniec „weryfikował” umiejętności muzykanta. Każdemu rodzajowi nut odpowiadały konkretne tańce. Za zagranie nie tej nuty, którą tancerz sobie zażyczył, można było stracić co najmniej instrument. Albo co najmniej zęby, w zależności co zdążyło się zasłonić...

Może to i dobrze, że dziś nie ma aż tak wymagających i impulsywnych tancerzy. Mamy zdrowych i całych muzykantów, ale **muzyka na tym cierpi**. Bardzo szybko zmienia się w muzykę do słuchu, tracąc sa najważniejszą funkcję. Ginią starodawne nuty powiązane ściśle z obrzędem weselnym, gdzie miały swoje od wieków ustalone miejsce. Jeszcze na początku lat 60. na weselach grywano w większości po góralsku, a ogólne polki, krakowiaki czy walce tylko od czasu do czasu. Bo było dla kogo! Wianuszek oczekujących niecierpliwie na swój taniec nie miał końca, a tańczyli ludzie w każdym wieku! Nie można więc dziś narzekać na muzykantów weselnych, że rzadko grają po góralsku, bo **niewiele chce tańczyć**. I koło się zamyka.

Wiem, że jest wielu świetnych tancerzy na Podhalu. Choć coraz rzadziej można się uczyć tańca w domu, uczą się i wprawiają w zespołach regionalnych. **To dzięki mozolnej pracy instruktorów trudna sztuka tańca góralskiego jeszcze żyje**. Szkoda, że tylko „zespole” chcą się porządnie uczyć tańca, tak, aby czuć się w nim swobodnie, aby sprawiał autentyczną radość, wyrażał uczucia.

Na górali patrzy cała Polska. Jeśli będziemy umieli na nowo docenić nasze tatrzańskie skarby, może i w innych obudzimy słowiańską duszę. Do tego niezbędna jest umiejętność śpiewania i tańczenia „po nasemu”. Nie tylko na podhalańską nutę, ale również na spiską, pienińską, orawską, beskidzką, zagórzańską, łącką, piwniczańską! A wtedy i nasi muzykanci nie będą słabymi klezmerami, ale prawdziwymi, oryginalnymi, rozpoznawalnymi wszędzie na świecie, Polskimi Góralami.

MUZYKA I TAŃCE GÓRALSKIE W CHICAGO – 2012r.



Foto Anna Zalińska - zespół "Harnasie" Związku Podhalan w Kanadzie



Foto Anna Zalińska - Zespół "Ślebodni w USA"



Foto Anna Zalińska - Zespół "Siumni" reprezentujący ZPPA

i TO i OWO

o przydomkach rodowych na Podhalu...

Podhale jest zapewne jedyną dziedziną w Polsce gdzie stale żywa jest tradycja używania przydomków rodowych.

Biorą się one często z bardzo prozaicznych rzeczy (Bulecka, Tutka) lub od miejsca pochodzenia (Gąsienica z Lasa), od rodzaju pracy wykonywanego (Gąsienica Bednarz) itd. Na Podhalu mieszka wielu górali, którzy mają takie same nazwiska, a nie są spokrewnieni, więc przydomki nadaje się im chociażby dla rozróżnienia rodu. (Gąsienica Sobczak, Gąsienica Ciaptak).

Poniżej podajemy kilka barwnych przykładów mówiących o genezie powstania przydomków niektórych rodów na Podhalu:

KARPIEL-BULECKA

„Kiedy moja prababcia była chora”, opowiada lider i wokalista zespołu Zakopower i muzyk góralski, Sebastian Karpiel-Bulecka w wywiadzie dla Viva!, „jej mama codziennie do szpitala przynosiła pachnące, świeże bułki. Wtedy na Podhalu była bieda i pieczywo było prawdziwym rarytasem, wszyscy babci tych bułek zazdrościli. I stąd wziął się nasz przydomek.”

BACHLEDA-CURUŚ

Według opowiadań artysty-śpiewaka, Andrzeja Bachledy Curusia, Curusiowie, to jedna z wielu odnóg rodu Bachledów, który mieszka na Podhalu od 400 lat. Pierwszy Curuś pojawia się w księgach parafialnych w 1773 r., a jego przodkowie nosili przydomki Cuchrak i Cuchraty, co w gwarze góralskiej znaczy „kudłaty”

TREBUNIA-TUTKA

„Na przydomek Tutka”, wspomina Krzysztof Trebunia-Tutka, w wywiadzie do Gazety Krakowskiej, „zarobił nasz pradziad Andrzej, który nosił z Węgier tabakę i tutki, czyli lufki do papierosów.”

ŁUKASZCZYK-STUDNIAR

Nazwa karczmy „U Studniara” w Murzasichlu pochodzi od przydomku jaki otrzymał Franciszek Łukaszczyk, który jako pierwszy wykopał studnię w Murzasichlu.

SKUPIEŃ-FLOREK

Kiedy rodzice jego wyjechali do Ameryki, Andrzej Skupień-Florek, poeta i gawędziarz z Podhala pozostał przy dziadku Florianie. I stąd wziął się przydomek

GALICA-TYRLIK

Pradziad Galiców w Zakopanem miał smykałkę do zaśpiewów i kończył je zawsze słowami: tirlirli, tirlirli. I stąd wziął się przydomek.

KRZEPTOWSKI-BIAŁY

Stanisław Krzeptowski-Biały, pisarz ludowy (1860-1932) przybrał sobie przydomek dla odróżnienia się od jednego ze

swych braci stryjecznych (miał czarne włosy). Ten znowu nazwał się „Czarny”.

GROŃSKI-MOJŻESZ

Stanisław Groński, (1907-1957) polski alpinista pochodzący z rodziny góralskiej, obdarzony wielkim wzrostem, koleżeńskim, zawsze chętny do pomocy zyskał wśród przyjaciół przydomek „Mojżesz”.

GUT-MOSTOWY

Gutowie, według badacza rodów góralskich Józefa Krzeptowskiego Jasinek, osiedli w Poroninie nad potokiem Olczanką, mieli to szczęście, że w roku 1881 Austriacy ustanowili myto od przejazdu przez zbudowany nieopodal most, 4 centy od konia. Gutowie, jako mieszkający najbliżej, zostali dzierżawcami przewozu. Do ich obowiązków należało oświetlanie mostu nocą i całodobowe dyżury przy szlabanach, pełnione na zmianę przez wszystkich dorosłych mężczyzn z rodziny. Zachowała się umowa z roku 1912, która określała czynsz dzierżawny na 3000 koron rocznie, płatnych do kasy starostwa w Nowym Targu. Co sobie zebrali ponad tę kwotę, zostawało dla nich. I tak Gutowie zna Olczanki „nazwali” się Mostowymi.

OPACIAN-KUBIN

Ojciec Andrzeja Opaciana Kubina z Ratułowa, (jeden z największych na Podhalu mistrzów w dziedzinie obróbki artystycznej metalu), z małżeństwa z Wiktorią z Jarosów wdową po Kubinie, doczekał się na wsi przydomka „Kubin”.

MAREK-TADYS

Na stronie internetowej Gospodarstwa Agroturystycznego „U Tadysa” w Szaflarach, przedstawiona jest następująca wersja mówiąca o genezie powstania przydomku „Tadys”. Ta wersja mogłaby wywodzić się od męskiego TADEUSZ, odpowiednio zmodyfikowanego i wymawianego po góralsku. Górale imię Tadeusz wymawiają Tadeus, a fonetycznie Eu można wymienić na Y i wówczas przydomek jest pełny.

KNAPCZYK-DUCH

Przydomek „Duch” przylgnał za przyczyną Jędrzeja Knapczyka, dziadka Andrzeja, (1886-1946) cenionego przez góralskich muzyków prymisty. Jednego razu bawiąc się u dziadka we dworze dzianiszkańskim założył się z dziadkiem, że wyjdzie z izby dworskiej i nie wchodząc ani drzwiami, ani oknem zjawi się z powrotem w izbie. Dziadec zakład przyjął, a Jędrzej zrobił jak powiedział. Ku ogromnemu zdziwieniu i przerażeniu po pewnym czasie uchyliły się drzwiczki od dużego pieca z którego na środek izby wyczołgała się postać. Był to Jędrzej Knapczyk. Dziadec miał krzyknąć: „Tego mógł dokonać tylko duch!”. I tak już zostało.

N.B. Za czasów PRL władze bardzo nie lubiły góralskich nazwisk z przydomkami.

W szkole życzą sobie dzieci używania góralskich przydomków.

Przyp. i opr. JGK

**Rafał Malczewski's „Pepek Świata”
(Navel of the World)
in English Translation**

(continued from page 2)

national independence and the heady early days after this was achieved in 1918. This innovative society was full of ambition, energy, optimism and hope. The artistic circles were experimental, hedonistic and highly creative. In Zakopane they co-existed alongside the pastoral Tatra Highlanders (górale), which resulted in a creative tension. From his privileged position Malczewski had the opportunity to bring together and recall the various events, which took place and the characters who lived or passed through Zakopane: their preoccupations, what they said and did, their pretensions and foibles.

Part of this memoir's value is its **portrayal of a society** that is in some ways very different from today's. In the inter-war period, the presence of the military was much more noticeable, politics and politicians were more ideologically driven and members of the elite more passionately and sincerely engaged in intellectual discussions about the country's long-term future. We can also see that the political and military classes were held in higher regard; there was a genuine sense of patriotism and a belief among some artists in art for art's sake.

Written in the Cold War era, there is an understandable **element of nostalgia** in this memoir. The aura of Zakopane's golden era, established before the Second World War in the nation's consciousness, is well known and lives on amongst Poles today. There is still a *genius loci* here, Zakopane continues as the Winter Capital of Poland and a popular place for mountain sports all year round, but it is now no longer the vital place it once occupied for the country's elite. The world around it has changed. Rapid globalization, technological advances and the media have here, as elsewhere, dissipated people's attention. Many Poles now choose to ski in foreign resorts instead of Zakopane, or climb in the Alps or Himalayas rather than the Tatras. Now a member of the European Union, Poland is beginning to look beyond its borders and engage more in the outside world.

Since capitalism and democracy returned in 1989, most members of the country's ruling class have become business-related. This has brought its own strengths and weaknesses. As I write, the finishing touches are being put on a renovated and enlarged Morskie Oko hotel on Krupówki street, while Independence Square and the adjoining part are also being given a makeover, with entertainment venues attached. But at the same time, abandoned buildings – many of them from the interwar period – are being demolished or left vulnerable to fire, vandalism and subsequent (over) development. The earlier folkloristic Witkiewicz-designed wooden villas are well preserved but there has been very little development by succeeding generations of the style he created, and some of the craft-related schools have been closed down.

There are of course the unchanging constants: towering Giewont, the bustling pedestrian thoroughfare Krupówki, skiing at Kasprowy, the Zakopane style of architecture, the wooden shepherd huts, the changeable weather and the unwavering traditions and pride of the Górale people. The Tatras and Podhale cover a remarkably small area. And living here, Zakopane physically, and hence also in some ways psychologically, still feels like a capital looking down and inwards from its elevated position over a miniature world that is locked in on all sides: the wall of the Tatras immediately to the south, the Babia Góra massif to the west, the Gorce hills to the north and the Pieniny to

the east, with Podhale's linear villages following the valley coursed in between. Although only 100km to the north, the city of Kraków still feels a world away.

The title of the book playfully reflects on the enduring Polish propensity for self-importance and navel-gazing, - never more so than at the time and in the place that this memoir recalls. And while the world and country outside has changed immeasurably, the spirit, pride and traditions of this special and unique place and the people who inhabit this region live on, remarkably unchanged. **Malczewski's acute and insightful observations remain as poignant today as ever**, which make this book as much an informative historical memoir as it is an invaluable and relevant cultural guide. As a foreigner living in Poland, co-translating Malczewski's *Pepek Świata* into English has been an interesting and educational process, and has helped me better understand the behavior and mentality of Polish society and the people of this region. I believe this translation would be useful for other foreign visitors too.

Adrian Smith is a 37-year old British English language teacher (son of a Polish mother) who has lived and worked in Zakopane and the surrounding villages for the past six years and has assisted in the translation of a series of cultural articles and books on the area and Poland. He is working on the English translation of 'Pepek Świata' alongside one of his Highlander students, Maria Dobrzańska. A publisher is being sought for the project.

**1947 - 2012
TATRZAŃSKI ORZEŁ
The Tatra Eagle**

To celebrate the 65th anniversary of "The Tatra Eagle", the Editors decided to publish a book by Thaddeus Gromada;

"Tatra Highlander Folk Culture in Poland and America."

It is now available at a temporary 30% discount:

\$10 plus postage \$2.50

To order a copy please write to: Tatra Eagle Press, 31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604 and enclose a check or money order for \$12.50 made out to Tatra Eagle Press.

The following is a review of the book by J. Tomaszek from Illinois: "This is an excellent collection of articles on the history and achievements of Poland's Tatra Mountain Highlanders. In the chapter 'We Kneel Only Before God', the author explains the Górale heritage and their cultural ideals of the dignity of all human beings, the idea of self worth, the unwillingness to serve anyone as his master and the glorification of freedom. As a American grandson of Górale immigrants these ideals have been passed on to my generation, my children and grandchildren's also. These are American ideals too, and certainly the reason that American Poles have contributed so positively to our own culture."

Specjalna oferta świąteczna:

Książkę Tadeusza Gromady „Kultura ludowa tatrzańskich górali w Polsce i w Ameryce” w języku angielskim można nabyć w cenie \$10 plus przesyłka \$2.50.

Dla uczczenia jubileuszu 65 rocznicy „Tatrzańskiego Orła” redaktorzy postanowili w 2012 r. wydać książkę „Tatra Highlander Folk Culture in Poland and America”. Jest to wyselekcjonowany wybór anglojęzycznych esejów prof. T. Gromady drukowanych na łamach „Tatrzańskiego Orła” od ponad pięćdziesięciu lat.

„Pozycja ta polecana jest, *piszą w Polonijnym portalu w Nowym Jorku (dobraPolskaSzkoła.com)*, „przede wszystkim dla dzieci i wnuków wychowanych w kulturze amerykańskiej ale i w polskiej jednocześnie, którzy nie mówią lub słabo po polsku. Książka ta pomoże im w uświadomieniu i docenianiu bogatego dziedzictwa kulturalnego, które na zawsze wzbogaciło i nadal wzbogaca nie tylko kulturę polską ale i kulturę amerykańską.”

„Smutkiem się żyć nie oplaci”

-Sabala

HUMOR GÓRALSKI

Górol idzie.

Pewnego razu, downo temu, sed sobie górol do wojska i juz był nie daleko Nowego Săca. Idzie i pośpiewuje sobie. Miał przy sobie kij. Tamtejsy chłop go uwidziol i dali ze.... leci do wsi i mówi ze idzie górol. A tam nigdy górola nie widzieli. Powychodzili chłopcy z widłami, kosami i cepami ku drodze i mieli go bić. Ale jeden z nik popatrzył lepij i mówi: Dać mu spokój. Zło krew, podobny do człowieka.

Cholera, artysta!

Góry. Maluje pejzaż. Podchodzi baca, patrzy jak artysta wiernie kopiuje widok i mówi: Cholera, ale to sie cłek musi namęczyć jak ni mo aparatu.

Zbierojcie sie prędko...

Jasiek Karpel-Bulecka, z zawodu architekt, znawca góralskiej kultury, muzykant, wraca z pogrzebu swojego przyjaciela, któremu zagrał solo na skrzypcach jedną z jego ulubionych melodii góralskich. Matka zachwycona Jaśkowym graniem nieśmiało pyta, czy na jej pogrzebie syn zagra choć jeden z jej ulubionych utworów? Jasiek odpowiada: „Mamo, teraz jest godzina trzynasto, o pietnastej bedym miał wolny cas. Zbierojcie sie prędko, to wom jescce piykniyj zagram”.

Jako bedzie pogoda?

W wolnych chwilach, Jan Jędroł, twórca „Poroniańskiego Lata” przepowiedol w telewizji uniwersalnă pogodę: „Abo bedzie słońko, abo bedzie łoć.”

Krótkie pieśni góralskie pełne są emocji i temperamentu:

*Idzie biyda za biydom,
a jo biydzie zabiegom,
biyda wpadła do dziury,
jo podskoczył do góry*

*Kiedy pojedziemy
do nieba na ośle,
to nos święty Pieter
po gorzółce pośle.*

*U mojego ojca
syćko po francusku,
piesek na wolności,
a jo na łańcusku*

Adam Pach

Jako chłopcy bez chytróść żabe zjedli

Roz se seł chłop ode Zakopanego ode wsi do miasta Nowego Torgu z krowom na jarmak, a drugi chłop zaś z drugiej wsi seł po krowe na jarmak. Spotkali sie w Biołym Dunajcu i jeden na drugiego zawołol:

- He... he... A kas ty idzies?
- Ano z krowom na jarmak.
- Jo zaś ide po krowe na jarmak, a moze by jo od cie tom kupił

I wzion obzierać tyn krowe. Zwidziała mu sie i juz miał dutki z kiesyni wyjąć i płacić, ale wte razy mu sie zboczyło, ze nie bedzie w mieście na jarmaku i nie bedzie wiedziol opedzieć swojej babie, jako tam było, a jarmak to przecie gazdowsko rzec. Tak godo:

- Jo tyn krowe kupiem, bo mi sie zwidziała, ale w samym mieście i na jarmaku.

Idom dalej i gwarzom se ta to i owo. Tyn chłop, co wiód tyn krowe na jarmak, rod widziol figle i godo tak:

- Jako tys to na tym świecie jest, na przykład we Francji, bok tam był godny cas i widzioltek, ze tam to nawet żaby jedzom. Jo by tego nie zjod.

Trof kciol, ze nie ušli ani pięć kroków, a spod skały wyskoczyła żaba. Tyn, co wiód krowe, ośmiol sie i pado:

- Jakbyś ty tom żabe zjod, to jo by ci tyn krowe doł...
- Dos tyn krowe?
- Na mój dusiu dom, ino żabe zjedz.
- Dos krowe?
- Sumiennie dom, ino żabe zjedz.

Tyn drugi niewiele myślęcy łap za kapelus i hop na żabe. Jak jom zabił i do tynki wzion, tak go troche otrzepało. Ale se myśli, o co jo sie tys bede brzydził, e dyć dutki by w kiesionce były, o dutkak by baba w chałupie nie wiedziała i krowa by była, to tys cosi worce. I namyśloł se tak jednym razem tyn żabe połknąć. Wbił w garło, cos, kie ona duzawo była i nie przesła. Tak se myśli, skoro jom w gardle mom, to jus ugryze... Ugryz, ale cos, odpadło ino głowa, a jego jescce więkse obrzydzenie wziono, przemóg sie jednako i myśli se: Zjodek głowe, dojem dalej, skoda dutków, skoda krowy. I chycił sie jej drugi roz, ugryz, ale dopiero połówka, a wte go wziono tele obrzydzenie, ze dalej nijakim

światem jeść ni móg. Myśli se, cos to, za darmo jo by tyn połówke zjod. I woło do drugiego:

- Dawoj postronek od krowy, bo jo juz połówke zjod.

Tyn oddol postronek i wte sie obocył, ze sie krowy pozbędzie, toz sie mu we wniku strasnie zmarkociło, boł sie baby, ze mu w doma za usami o krowe bedzie lucała. Tyn zaś z obrzydzeniem dojad.

I idom dalej, ale sie im niecudnie sło po zjedzeniu tej żaby. Nic do sie nie godali, dopiero kie došli na rówień saflarzańskom, tak sie odezwol tyn, co piyrsy jod:

- No, ty idzies z krowom na jarmak tak, jakoś seł, jo ide po krowe na jarmak, tak jakok seł, ale powiedz mi ty, po co my tyn żabe zjedli?

Wanda Czubernatowa

BABA

Rządcom niebiosami siły niebieskobiolę
rządcom morzami krzywy kudłate

i gołe

polami rządcom miedze
a miedzami trowa
trowom rządzii pasterz
a pasterzem krowa.

Chłop rządzii światem
wymyśloł ogień i nosi strawe
kłóci sie z bratem
zabijo hańbe i zbiero sławe.

Rządzii chłop w gwiozdek rządzii
w kosmosie
a jego rządy baba mo w nosie.

Rządzii kwiat pscołom
a stowem żaba
rządzii chłop światem
a chłopem baba.

Ks. Józef Tischner

GWARA

„Gwara jest po prostu inny świat: świat niesłuchanie namacalny, niesłuchanie prosty, realistyczny i tak fascynujący, że mimo iż ja przecież żyję w tym świecie, on mnie ciągle zaskakuje.”

„Jeśli idzie o górali, to ja nie znam rozmowy, która by nie miała wydźwięku dowcipnego. Najbardziej nawet poważne rozmowy, mają w sobie motyw dowcipu, przekory. Bo dowcip wyzwała naszą codzienność od presji.”